

**(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) Być może koncept nie jest jasny, gdyż w tych stronach bardziej zwraca się uwagę na cele potencjalne niż te realne, czwarte miejsce, które da ci szansę gry w najbliższej Lidze Mistrzów, aniżeli samą Ligę Mistrzów. Być może to sprzeczność, być może pustki w pamięci.**

W tej sytuacji, aby ją odświeżyć, wystarczy zasugerować, że jutro wieczorem Roma zagra o jeden z ze swoich czterech najwyższych wyników w historii. Bowiem ćwierćfinał najlepszych rozgrywek kontynentalnych został osiągnięty w tych stronach po pokonaniu CSKA Sofia jesienią 1983 roku i potem po wyeliminowaniu Lyonu i Realu Madryt w 2007 i 2008 roku. Kropka. Niewiele krąży wokół tego, nawet przedsprzedaż biletów mówi o stadionie, który będzie daleki od wypełnionego: 42 tysiące biletów sprzedanych do wczorajszego wieczora, trudno zatem, aby liczba przekroczyła 45 tysięcy. Nadchodzą jednak milionowe wpływy. Przejście rundy oznacza około 11 mln euro, nie licząc kwoty z market pool. Do 6,5 mln euro gwarantowanych dla ośmiu zespołów za awans do ćwierćfinału dojdzie 1,5 mln euro za zwycięstwo (co jest koniecznością dla awansu Romy) i wpływ za bilety z meczu, który będzie, liczony na nie mniej niż 3 mln euro. Co najmniej 11 mln euro

W 1983 roku Roma myślała o czymś innym. 1/8 finału, rywalizacja z CSKA Sofia: w Bułgarii 19 października strzelił Falcao, prawą nogą, po czym piłka prześlizgnęła się pod brzuchem bramkarza rywali. W rewanżu (2 listopada) Roma trochę się obawiała i trochę nie, ale wygrała pewnie 1-0 po bramce Grazianiego. To był drugi krok na drodze aż do (smutnego) finału. Od Nielsa Liedholma do... Luciano Spallettiego, który w 2007 i 2008 roku wyeliminował najpierw Lyon i potem Real Madryt. to były dwie legendarne noce, z Mancinim na Gerland i Vucinicem, który uciszył Bernabeu, które z kolei zakochało się w Aquilanim. Niezapomniane wspomnienia, również dlatego nie na innego wyboru. Być może będzie w środę rano. Roma gra o czwarty ćwierćfinał Ligi/Pucharu Mistrzów w swojej historii z trzecim trenerem i trzecim prezydentem. I bez precedensu: po raz pierwszy Roma będzie zmuszona odrabiać, nieprzypadkowo więc Di Francesco zaprasza kibiców na Olimpico. Odpowiedź jest taka sobie, ale nie są to już czasy wielkich liczb na trybunach.

Autor: abruzzo